Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wnrazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 374. Kraków, środa 21 sierpnia 1907 r. Rok XV.

Organizacya Niemców w Galicyi.

Pisma krajowe donoszą, że w ostatnich czasach powstała w Galicyi organizacya narodowo-niemiecka pod tyt. „Związek chrześcijańskich niemców w Galicyi." Sam fakt zawiązanie niemieckiego Związku nie byłby czemś nadzwyczajnem, wszakże każdy naród w prawnie rządzącym się kraju ma prawo do zrzeszania się dla osiągnięcia pewnych celów ekonomicznych, politycznych czy kulturalnych. Nie można więc żądać od Niemców, narodu wysoko stojącego pod względem cywilizacyjnym i doskonale odczuwającego korzyści assocyacyi, aby dla nienarażenia się drażliwym Polakom i dla świętego spokoju w pożyciu z nimi, zrzekali się korzyści przysługującego wszystkim obywatelom prawa. Ograniczenie obcych narodowości w używaniu obywatelskich praw najmniej Polakom przystoi. Polacy nie ujawniali nigdy polonizatorskich zapędów, tolerancya względem obcych narodowości należy do najświetniejszych ich tradycyi. Tylko siła wspólnego kilkuwiekowego pożycia, siła szlachetnej polskiej cywilizacyi wciągała w organizm polskiej narodowości całe grupy obcokrajowców. Wszak nasze mieszczaństwo polskie wyrosło z osadników niemieckich; w Poznańskiem mamy dziś Polaków narodowców, potomków sprowadzonych w celach germanizacyi kolonistów niemieckich.

Jednak organizowanie się Niemców galicyjskich nosi pewne cechy, które każą Polakom spoglądać z nieufnością na ten nowy ruch niemiecki. Przedewszystkiem podnieta do zawiązywania stowarzyszeń niemieckich, wydawania pism i broszur, obrony języka i obyczajów niemieckich w Golicyi wyszła naturalnie z odpowiednimi funduszami od Niemców poza galicyjskich. Czyż organizacya niemiecka, której protektorem jest p. Wolf, osławiony „bohater" szowinizmu wszechniemieckiego, może dawać gwarancyę, że nie zakłóci przyjaznego dotychczas stosunku Niemców do dwóch innych słowiańskich narodowości? Wśród Niemców czeskich obiegają odezwy, nawołujące do ofiar na rzecz zagrożonej (!) w Galicyi niemczyzny Niemców galicyjskich przedstawia się jako bohaterów narodowych, prześladowanych, a walczących o swobody i prawa.

Ta obca ręka, mobilizująca Niemców galicyjskich kierowana jest pewną polityczną myślą przewodnią. Szowiniści niemieccy, pragnąc utrzymać znienawidzony przez ludność centralizm austryacki, starają się wytworzyć we wszystkich krajach sztuczne „kwestye narodowościowe", które nie dopuszczą do decentralizacyi państwa. Narodowcy niemieccy podtrzymują swoją egzystencyę polityczną tylko rozbudzaniem szowinizmu, byle nie dopuścić za żadną cenę do przewagi Słowian w państwie. Umieją go oni znakomicie wykorzystać przy sposobności. Wszak w czasie obrad nad reformą wyborczą pp. Kaiser, Demel i inni wystąpili z projektami wydzielenia z Galicyi księstw: oświęcimskiego i zatorskiego, jako dawnych części Związku niemieckiego. Inni ograniczyli się do żądania dwóch, a ostatecznie przynajmniej jednego mandatu niemieckiego z Galicyi! Jako motywy tych postulatów podawali posłowie niemieccy ucisk niemiecki w Galicyi, przesadną liczbę Niemców, ich wybitne stanowisko społeczne i kulturalne! Nie ulega wątpliwości, że „Związek Niemców w Galicyi" będzie w przyszłości pewnym atutem w polityce Niemców.

Również konkretne zadania, jakie wyznaczył sobie „Związek" dają wiele do myślenia i nie mogą Polaków natchnąć zaufaniem do niego. Nowy organ „Związku", „Deutsches Volksblatt für Galizien", (dwutygodnik wydawany we Lwowie przez niejakiego A. Sandauera.) pisze o „rozszerzaniu niemieckich obyczajów w Galicyi", o „uciskaniu niemczyzny", jako święty obowiązek stawia Niemcom zakupywanie jak największej ilości ziemi polskiej, sprowadzanie kolonistów itd.

W artykule wstępnym, poświęconym rocznicy urodzin cesarskich pisze redaktor tego pisma:

„Chcemy pielęgnować niemczyznę, ten wielki skarb, który odziedziczyliśmy po naszych przodkach. Niczego nie powinniśmy się tak strzedz, jak klątwy połowiczności. Chcemy tem zostać, czem jesteśmy! A możemy i powinniśmy być tylko całymi Austryakami i całymi Niemcami!"

„Jako nieistniejący i umarli — są dla nas nasi rodacy w Galicyi. Wielu z nas nie wie, jak się powodzi braciom i siostrom, którzy, powołani do Galicyi dla rozszerzania niemieckich obyczajów (!) dzielą z nami los jednakowy; gdzie oni są i jak walczą o drogie odziedziczone skarby, niemiecką mowę, o obyczaje i niemiecką ziemię. Często można czytać, że odłam niemieckiego plemienia, który cesarz Józef II osadził w Galicyi, nie jest już żywotnym. Chwała Bogu tak nie jest!"

Przecież istnieje w Galicyi jescze więcej, niż 200 osad niemieckich. Perłami są one w kraju. Podróżni (!), którzy odwiedzili niemieckie osady, opowiadają, że niemczyzna uciskana jest w wielu miejscowościach. Opowiadają oni, że znaleźli Niemców, którzy zupełnie nie wiedzą, do jak wielkiego narodu oni należą, jaką wartość ma niemiecka mowa i niemieckie obyczaje. Nieraz wstydził się niejeden z Niemców przyznać się do niemczyzny."

„Volksblatt" zwalcza wychodźtwo Niemców z Galicyi i prowadzi rubrykę pośrednictwa zakupu ziemi, by ułatwić rozszerzenie się Niemczyzny. Poleca on kupno ziemi koło Stanisławowa, dalej w Siwce (koło Kałusza), w Sewerynówce (koło Kołomyji), poleca posady na nauczycieli niemieckich w Stajnau (pocz. Kamień), w Nowym Sączu, Padwi, Ranižowie, Josefsberg (p. Medenice), Theodorfsdorf (koło Lwowa) i Hohenbach (p. Czermin). Nakoniec widniej rubryka składek na „Związek Niemców w Galicyi", złożonych przez osoby prywatne i gminy niemieckie.

—ooooooooOOOoooooooo—

Stan lasów w Polsce.

(Ze zjazdu leśników w Krakowie.)

Obrady zjazdu leśników Krakowie rozpoczęły się jak wiadomo odczytaniem trzech referatów o stanie leśnictwa w wieku XIX we wszystkich trzech zaborach. Są to źródłowe prace, oparte na cyfrach i fachowych studjach, dla tego nie dadzą się streścić w pobieżnym z natury rzeczy artykule dziennikarskim wyjmujemy jednak z tych poważnych prac pewne dane i cyfry, które dają choć przybliżone pojęcia o stanie obecnym tej ważnej gałęzi naszego gospodarstwa.

Referent Królestwa Polskiego p. Miklaszewski, nadleśniczy ze Zwierzyńca, na podstawie cyfrowych danych uwydatnił zależność rozwoju leśnictwa w tej dzielnicy od warunków politycznych. Gdy te warunki były pomyślniejsze leśnictwo rozwijało się również pomyślnie i osiągało najlepsze rezultaty w okresie 1815-1830 roku. Niestety od roku 1864 stosunki znacznie się pogorszyły i w obecnej chwili Król. Polskie pod względem zalesienia stoi niżej niż cała Europa środkowa, i jeśli gospodarka leśna będzie tam prowadzona dalej w tym kierunku jak dotychczas, to w krótkim czasie będzie zupełnie z lasów ogołocone. W roku 1900 stopień zalesienia Królestwa wynosił 20.57 proc., tak że nawet Galicya jest stosunkowo bogatszą w lasy, bo stopień jej zalesienia wynosił w tymże roku 25,65 proc.

Referat o stanie leśnictwa w Poznańskiem, opracowany przez p. Filipa Skoraczewskiego, nadleśniczego w Bagatelce przedstawia okropny stan gospodarki leśnej w Wielkopolsce na początku wieku ubiegłego. Po rozbiorach Polski dostało się pod zarząd pruski około 624.362 ha, t. j. 2,497.450 morgów magd. lasu (w tym było w W. Poznańskiem 540.952 morgów, w obwodzie noteckim 624087 mórg. a w Prusach Zachodnich 1.322,411 mórg Były to zaanektowane, dawniejsze koronne i kościelne lasy polskie W r. 1810 wydał rząd pruski ustawę sekularyzacyjną na podstawie której zaanektował majątki klasztorne zupełnie i w ten sposób zabrał co najmniej 75.000 ha. lasów klasztornych i kościelnych. Prusacy, będąc w wojnach napoleońskich w bezustannych kłopotach finansowych, a nie czując się pewnymi zdobyczy, pozbywali sie natychniast skarbu tak tanio nabytego. Tej sprzedaży polskich lasów koronnych i klasztornych zawdzięczają prawdopodobnie swe majątki niemieccy magnaci. z których najwięcej, bo blisko 3.000 ha. lasu posiada dom Hohenzollernów w Księstwie i w Prusiech Królewskich.

Właściciele prywatni nie oszczędzali nabytych za bezcen skarbów. Dziwić się więc nie można, że procent zalesienia W. Ks. Poz-

nańskiego jest nizki i wciąż dalej spada gdyż rząd dotąd jeszcze niema najmniejszego wpływu na gospodarstwo w lasach prywatnych. Procent ten już w roku 1867 wynosił zaledwie 21.6 a w r. 1900 19.7. Jak widać z tych cyfr procent zalesienia w Poznańskiem jest jeszcze niższy, niż w Król. Pol. gdzie wynosi jak wyżej zaznaczyliśmy, 20·57 proc.

Wreszcie stan lasów w Galicyi, według referatu p. Szczerbowskiego, zarządcy lasów państwowych we Lwowie, tak się przedstawia. W chwili rozbioru Polski miała Galicya przeszło 4 miliony morgów lasów. Do początku XIX-go wieku zmniejszył się ten obszar do 5,800.000 morgów, w połowie wieku wynosił już tylko 3.700.000, a pod koniec XIX w. 3.497.000 mor. Straciła więc Galicya przeszło pół miliona morgów lasu i zeszła w Austryi do najuboższego w las kraju, bo stosunek lasu do całej powierzchni dochodzi u nas do 22 proc., kiedy najuboższy kraj, jakim jest Dalmacya, wykazuje jeszcze 26 proc. Pomimo to jednak, jak wskazują przytoczone powyżej cyfry poprzednich dwóch referatów, Galicya pod względem zalesienia stoi jeszcze wyżej od innych dzielnic Polski, gdzie stopień zalesienia nie sięga nawet 20 proc.

Tak więc bogata niegdyś w lasy Polska zeszła obecnie do rzędu najuboższych pod tym względem narodów, a to wkłada na nas tem większy obowiązek, aby te resztki naszego dobytku chronić umiejętną i racyonalną gospodarką.

Kongres uciskanych narodowości.

Podczas obecnej konferencyi hagskiej odbył się międzynarodowy „kongres uciśnionych narodowości“, który miał być uzupełnieniem konferencyi pokojowej i protestem przeciw obłudzie państw, które w tej konferencyi biorą udział a uciskają u siebie inne narodowości.

Na prezydenta kongresu zaproszono słynnego powieściopisarza francuskiego Anatola France'a, ten jednak odpowiedział, że ważne przeszkody nie pozwalają mu przybyć. Natomiast przybył z Francyi p. Marcel le Roy-Dupre z komitetu ochrony krajowców w koloniach francuskich, z Anglii byli obecni członkowie komitetu bałkańskiego, angielskiego Związku przyjaciół rosyjskiej wolności, komitetu pomocy dla Georgijczyków, stowarzyszenia opieki nad krajowcami, Towarzystwa reform w Kongo, Pozytywistów i Towarzystwa przyjaciół Ormian. Naturalnie stawili się na kongres Irlandczycy, z Indyj angielskich przybyli Par mershwar Cal i Dhirinda Chandra Ghose, z Egiptu Hafiz Awad Effendi.

Po trzydniowych obradach kongres uchwalił następujące rezolucje:

„1) Prawa podbitych ras i narodowości w czasie wojny domowej, powstania lub innych zaburzeń, powinny być zupełnie identyczne z prawami stron wojujących i wojujących ludności, jak je ustanowiono na konferencyi haskiej z r. 1899 ze względu na przepisy i zwyczaje prowadzenia wojny lądowej. W razie sporu pomiędzy jednem z mocarstw podpisanych na akcie konferencyi haskiej, a państwem, które konwencyi nie podpisało, bez względu czy to jest państwo cywilizowane, czy nie, może państwo trzecie, nie biorące udziału w sporze, zaproponować rozstrzygnięcie sprawy w drodze sądu rozjemczego, bez ściągania zarzutu żadnej ze stron interesowanych, że popełniło akt względem niej wrogi.

2) W okolicach, nad któremi wymagana jest kontrola pierwotnego posiadania ze strony jednego z mocarstw, należących do konferencyi haskiej, mają obowiązywać następujące zasady:

a) Niedopuszczalne jest przymusowe przywłaszczenie sobie przez przybyszów do jakiegoś kraju czyto samego kraju, czy jego produktów, a przy wszelkim przyjacielskim podziale kraju pomiędzy obiema stronami, należy pozostawić krajowców w trwałem posiadaniu obfitych i nadających się do użytku przestrzeni na ich wyłączny użytek, z pełną swobodą zachowania ich politycznych, społecznych i religijnych urządzeń rodzimych, jedynie pod zastrzeżeniem dotrzymania zobowiązań, przyjętych dobrowolnie i na korzyść stron obu.

„b) Jeżeli przy osiedlaniu się przybyszów, żądają oni w koloniach obecności i pomocy krajowców, to krajowcy powinni mieć te same prawa i przywileje, co przyszli koloniści.

„c) Niema być dopuszczalne żadne niewolnictwo i żadne roboty przymusowe jakiegokolwiek rodzaju i żadne oszukańcze wypieranie krajowców z ich ojczyzny.

„3) Państwo, wykonujące władzę, ma obowiązek uznać pretensye każdej podbitej rasy lub poszczególnego narodu, do prowadzenia samodzielnego swoich spraw lokalnych.

„d) Odpisy tych rezolucyj mają być doręczone prezydentowi haskiej konferencyi i głównym reprezentantom wielkich mocarstw.“

O wiele ciekawsze jednak od tych bezprzedmiotowych rezolucyi, były dyskusje, w których uderza szczegół, że wszystkie skargi na ucisk były zwrócone przeciw jednemu tylko państwu, mianowicie... Anglji. Mówiono o krajowcach w angielskich koloniach w Afryce, delegat Call z Kalkuty twierdził, że po 150 latach rządów angielskich Indye są najuboższym krajem na świecie. Niemniej gwałtownie przemawiał delegat egipski Hafiz Awad Effendi, twierdząc, że rozwój ekonomiczny Egiptu nie jest zasługą Anglii, i że autonomia kraju istnieje tylko na papierze, w rzeczywistości zaś angielski konsul generalny w Kairze jest większym autokratą, niż car rosyjski.

Owóż ta jednostronność kongresu i przemówień na nim wygłoszonych, stawia go w bardzo podejrzanem świetle: każe w nim podejrzewać manewr polityczny, wymierzony przeciw Anglii, manewr urządzony, lub inspirowany przedewszystkiem przez... Niemcy.

Niema wątpliwości, że w zasadzie kongres ten i uchwalone na nim rezolucye są bardzo sympatyczne i słuszne, ale sprawiedliwość by kazała, aby niemieccy inspiratorzy widzieli także belkę we własnem oku, skoro widzą źdźbło w oku Anglii, ażeby to samo, czego żądają od Anglii dla murzynów afrykańskich, zdecydowali się przyznać u siebie Polakom!

Król angielski w Marienbadzie.

Marienbad 19 sierpnia.

Sezon marienbadzki chylący się zazwyczaj już w połowie sierpnia ku końcowi, jest jeszcze w całej pełni. Nic dziwnego: król Edward VII przyjechał z Ischlu na coroczną kuracyę, stanowiąc podobnie jak w latach ubiegłych, największą aktualność, „clou“ całego sezonu.

Już na parę dni przed jego przybyciem odbywały się formalne procesye w stronę wejmarskiego hotelu, w którym król zawsze mieszka, by skonstantować fakt, że nie zaszło nic godnego uwagi, coby znamianowało rychłe przybycie dostojnego gościa.

Bracia Karamazow.

131) (ciąg dalszy.)

Mitia! gołąbku! Nie odchodź jeszcze, powiem ci jedno słówko, szeptała podnosząc twarz ku niemu. Powiedz mi kogo ja kocham? Jest tu pewien człowiek, którego kocham, ale który? Ty tylko powiedzieć mi potrafisz. Na twarzy jej nabrzmiałej od płaczu zaigrał uśmiech, a oczy jej błysnęły w ciemności. Jakeś ty wszedł sokole, wtedy jeszcze gdyś tu przyjechał, serce zamarło, a potem szepnęło mi wnet „Głupia! oto ten którego kochasz“. Wszedłeś i wszystko wyjaśniło się nagle. Aleś ty się bał. „Czego on się boi? myślałam?“

A byłeś taki zalękniony. że słowa nie potrafiłeś wyrzec. Przecież ty nie z tych coby się kogo mogli lękać. Mnie się on boi, pomyślałam, tylko mnie. A przecież kazałam ci powiedzieć przez Aloszę, że kochałam cię raz, całą godzinę. I ja głupia mogłam myśleć, że po tobie będę mogła kochać innego. Czy przebaczysz Mitia? Czy mi darujesz? Czy mnie kochasz? Czy kochasz?

Zerwała się z miejsca i położyła mu ręce na ramionach, Mitia niemy ze szczęścia, patrzył jej w oczy, patrzył na twarz jej, na uśmiech, aż naraz porwał ją w objęcia i całować począł.

— A przebaczysz że ci tak dokuczałam? Ze złości to robiłam. Ze złości starego twego doprowadziłam do utraty rozumu. Pamiętasz jakeś ty raz u mnie pił, a potem rzuciłeś o ziemię kieliszkiem i roztłukłeś go?

Zapamiętałam to sobie i dziś jadąc tutaj rozstłukłam także kielich za podłe serce moje. Mitia! sokole! czemu mnie nie całujesz? Pocałował raz i przestał, patrzy tylko i słucha. Co mnie masz słuchać? Całuj, całuj mocniej, ot tak. jak kochać, to kochać! Niewolnicą twoją będę teraz. na życie całe. O jak słodko niewolnicą być. Całuj mnie, dręcz, bij, rób ze mną co chcesz. Stój, poczekaj, potem, nie chcę teraz. Idz precz Mitia! Pójdę wpierw wina się napić. Upić się chcę, a potem tańczyć, tak tak.

Wyrwała się z jego objęć i przeszła do sąsiedniej izby, Mitia za nią. „Niech się teraz stanie co chce, myślał, za taką minutę życie warto oddać“. Crusza wypiła istotnie jeszcze szklankę szampańskiego wina i upoiła się niem natychmiast. Policzki jej zapłonęły, usta rozgorzały, a oczy wprzód błyszczące, zaszły jakby mgłą i wabiły ku sobie namiętnie. Nawet Kałganowa coś jakby ugryzło w serce i zbliżył się sam do niej.

— A czułeś ty? jak pocałowałem cię gdyś tam spał na kanapie, pytała. Upiłam się, ot co, a ty jeszcze nie pijany? A ty Mitia czemu nie pijesz?

— Ja i tak pijany upoiłem się tobą, ale i wina się napiję. Wypił szklankę i uczuł się natychmiast pijany, aż się mu to samemu dziwnem wydało, gdyż aż do tej godziny był zupełnie trzeźwy. Wszystko kołować mu zaczęło w oczach, chodził po izbie, śmiał się, zagadywał do różnych ludzi, a wszystko nieprzytomnie, jak w gorączce. Jeden tylko kącik pozostał nietknięty w jego świadomości, jak to sam później zeznawał. — Ona. — Podchodził ku niej, siadał obok, słuchał jej głosu i patrzył na nią. Ona zaś siedziała na krześle, na zwykłem miejscu i roztkliwiła się. Przyzywała wszystkich do siebie, dziewczęta całowała, gdy która do niej podeszła, albo niekiedy żegnała je ręką. Chwila jeszcze a wybuchnęłaby łkaniem. Bawił ją bardzo starowina, jak nazywała Maksymowa. Ten podbiegał co chwila do niej i całował ją po rękach, każdy paluszek z osobna. Potem wykonał jeszcze jeden solowy taniec, przy akompaniamencie piosenki którą sam podśpiewywał.

— Daj mu co Mitieńka, podaruj mu co, on biedny; potrzebujący, prosiła Grusza. Och biedni ci którym się krzywda dzieje — Wiesz Mitia, ja do klasztoru pójdę. Alosza powiedział mi dziś takie słowa, że mi na życie starczą.— Dziś szaleć jeszcze będę, ale jutro do klasztoru. — Dziś szaleć chcę. — Ludzie dobrzy, cóż to złego? Bóg daruje. — O ja! gdybym mogła, tobym wszystkim, wszystkim darowała. Pójdę po świecie i wszystkich będę o przebaczenie prosić. — „Dobrzy ludzie powiem, darujcie wy głupiej babie, ot co“! — Zwierzę ja byłam, to i cóż. modlić się chcę, ot co. Dobrze żyć na świecie. Ach Mitia niech się oni bawią. Ludzie dobrzy są wszyscy co do jednego. Nędzni my wszyscy, a przecie dobrzy. I ja dobra jestem. Chodźcie tu wszyscy do mnie i powiedźcie pytam was, dlaczego ja taka dobra jestem. Tak bredziła Grusza, coraz mniej przytomna, aż wreszcie oświadczyła stanowczo, że i ona musi zatańczyć. Wstała z krzesła, ale nie mogła utrzymać się na nogach. Mitia nie dawaj mi więcej wina, wszystko krąży dokoła mnie i piec i pokój cały. Ale przecie będę tańczyć, i niech patrza, niech wszyscy patrzą, jak ja tańczę.

Zamiar to był zupełnie poważny. Wyjęła z kieszeni batystową chusteczkę, a ujawszy ją za jeden koniuszek, poczęła nią powiewać. Wszyscy ucichli, przyspasabiając się do ciekawego widoku, a Maksymow, w zachwycie przy-

Na „promenadzie“ za to uderza na pierwszy rzut oka znaczny napływ Anglików i kuracyusze, dopatrując się w nich samych lordów lub parów Anglii, conajmniej osobistych przyjaciół króla, spoglądają na ich wygolone, charakterystyczne twarze z czcią i szacunkiem. Zwraca zwłaszcza uwagę słynny aktor angielskiego teatru Szekspira, Beerbohm Tree, coroczny gość Maryenbadu, którego wyszukana elegancya za wzór tutaj służy.

Nareszcie pierwsza wiadomość: ktoś widział już kufry królewskie przewożone do hotelu. Sensacya! Wkrótce po nich pojawia się i popularny król Edward jedyna obecnie osobliwość, jedyny temat rozmów Maryenbadu. Popularność ta, porządnie daje się we znaki dostojnemu kuracyuszowi. Gdzie tylko się ruszy w ślad za nim, a raczej dawno już przed nim zbiera się kilkotysięczny tłum, zabiegając mu drogę, śledząc każde poruszenie ze ścisłością detektywów. Nic nie pomagają w tym kierunku odezwy umieszczone w dzienniku miejscowym, odwołujące się do taktu i delikatności P. T. Publiki.

Niewiele osób rozumie całą niewłaściwość tego postępowania. O ósmej rano udaje się król codziennie piechotą do źródła ze swym kubkiem. Lecz próżna nadzieja, by ujść „bezkarnie“ uwagi natrętów! Już od siódmej czatują przy źródle tłumy, wśród których policya z trudem niemałym utrzymuje porządek. Ledwie król Edward ukaże się koło pobliskiego kościoła, zwarta falanga rzuca się ku niemu na wyścigi, i nic by w tej chwili nie pomogły żadne zabiegi lub przeszkody ze strony władz. Całe mnóstwo kuracyuszów, zwłaszcza zaś pań dzierży przytem w ręku aparaty fotograficzne, pragnąc uwiecznić postać króla. Interwencji energicznej trzeba by zapał ostudzić! Po wypiciu swego przepisanego na rano kubka udaje się zazwyczaj król Edward na promenadę, jego ochrzczoną imieniem, poczem o 6-ej idzie do siebie na śniadanie. Ranne następne godziny poświęca król czytaniu depesz i listów. Wieczory przepędza Edward VII najczęściej w teatrze, którego wielkim jest zwolennikiem. Dyrekcya miejscowego teatru zwykła przedkładać królowi dwutygodniowy repertuar do wyboru. Figurują w nim z oper: „Cyganerya“ „Traviata“, z lżejszego zaś repertuaru „Walzertraum“ O. Straussa, oczywiście „Wesoła wdówka“, oraz występy Yovetty Guilbert, bawiącej również co roku w Maryenbadzie. Występuje ona tu zazwyczaj dwa razy na początku i po ukończeniu kuracyi, na życzenie jednak króla, występ jej odbędzie się już temi dniami. Każdy dzień przynosi tu coś nowego. Urodziny cesarza Franciszka Józefa I obchodzono tu uroczystem nabożeństwem, cerclem austrackich oficerów, i galowym obiadem. Teatr wystawił tego dnia „Minnę von Barnhelm“, później zaś nastąpił koncert połączony z efektowną iluminacyą całego miasta. Pobyt króla Anglii przeciągnie się prawdopodobnie blisko do końca tego miesiąca, zaraz potem Maryenbad opustoszeje do tego stopnia że nie trzeba być już bynajmniej królem, by wśród nielicznych kuracyuszów zwracać na siebie uwagę.

—ooooooooOOOoooooooo—

Z zaboru pruskiego.

Zyski i straty.

„Schlesische Ztg.“ donosi, że komisya kolonizacyjna nabyła w czasach ostatnich posiadłości następujące: W Prusach Zachodnich majątek Arnolsdorf (?) w powiecie wąbrzeskim, obszaru 912 morgów, królewszczyznę Brzeźno, w powiecie świeckim w obszarze 1.892 morgi, część Zajączkowa, w pow. lubawskim, dawniejszej majętności Różyckiego, obszaru 1.220 morgów, i folwark Sławęcin, w powiecie chojnickim, 452 morgi. W W. Ks. Poznańskiem królewszczyznę Chomentowo, w powiecie szubińskim, obszaru 1.712 morgi, Rombin w powiecie inowrocławskim obszaru 672 morgi, folwark Lulkowo w powiecie mogileńskim 196 morgów, wielki folwark Szumlany w Sredzkiem 252 morgi i folwark Gołę w powiecie wągrowieckim, obszaru 404 morgi, razem 7.772 morgi. Jedyny nabytek z rąk polskich stanowi Zajączkowo.

Z drugiej jednak strony przeszło z rąk niemieckich w polskie w ostatnim czasie 8.100 morgów, a mianowicie: Modrze obszaru 4.500 i Kluczewo obszaru 3.600 morgów.

Oprócz tego przeszły w ręce polskie z niemieckich — jak donosi „Gazeta toruńska“ dobra Lorki w powiecie lubawskim (Prusy zachodnie). Cena kupna wynosi 150.000 marek, Lorki są najstarszą majętnością rycerską powiatu lubawskiego i od niepamiętnych czasów znajdowały się w rękach obcych.

Na odwrót, niemcy wykupili w czasach ostatnich z rąk polskich kilka małych i średnich gospodarstw polskich.

O ile stwierdzić można na podstawie pism poznańskich, straty polskie w ostatnim miesiącu wynoszą ogółem około **500** morgów magdeburskich. Jest to bądź co bądź strata ciężka.

—ooooooooOOOoooooooo—

Wojenne siły Marokka.

Francuzi, którzy są najbardziej interesowani w sprawie marokkańskiej zajmują się nią najobszerniej, to też pisma francuskie przepełnione są artykułami omawiającymi wszystkie szczegóły zajść. Kontrola wypadków jest więc ścisła i nie zaniedbuje niczego, co nie może przyczynić do objaśnienia opinii i łatwiejszego zoryentowania w biegu wypadków. Jeden z współpracowników „Figara“ zajmuje się obliczeniem sił wojennych Marokka w przewidywaniu wojny. Podajemy więc naszym czytelnikom w streszczeniu jego wywody. Wiadomem jest trudne niezmiernie położenie jenerała Drude'a, którego szczupłe bardzo wojska wystawione są na nieustające ataki szczepów. Armia marokkańska powinna była oficyalnie rzecz biorąc, pomagać Francuzom do przywrócenia porządku. Tymczasem pierwsze depesze donośły już, że rzecz ma się inaczej. Żołnierze tej armii „regularnej“ przeszli na stronę napastników i strzelali do Francuzów. Współpracownik „Figara“ powiada więc słusznie, że w najbliższej przyszłości może ona całkowicie zwrócić się przeciw wojskom francuskim mimo rozkazów sułtańskich.

Ogółem liczy ta „regularna“ armia 25.000 ludzi, cyfra ta jednak nie jest ustalona i należy ją uważać jako przeciętną. W zasadzie zasilają je specyalne szczepy, zwane Maghzen. Szczepy te są więc rodzajem wojskowych kolonji, których zadaniem jest dostarczanie sułtanowi w miarę potrzeby wojsk. Po zatem niektóre szczepy obowiązane są do przysyłania pewnej ilości ludzi, wreszcie gubernatorowie miast i prowincyi Kaid'owie, mogą organizować bataliony do wypraw. Żołnierze otrzymują w czasie pokoju dwa do trzech sous dziennie, z tego nędznego żołdu muszą się żywić i ubierać. Uniformy które otrzymują od rządu przeznaczone są tylko dla przeglądu wojsk lub uroczystości. Natomiast w czasie wojny wypłata żołdu ustaje zupełnie. Żołnierze żyją więc z rabunków, ustaje dyscyplina, a przełożeni zmuszają żołnierzy do posłuszeństwa bronią. Uzbrojenie piechoty składa się z karabinów Mausera, Mar-

---

biegł i zaczął przed nią podrygiwać. Ale Grusza odgoniła go chusteczką.

— No cóż Mitia, czemu nie idą patrzyć. Zawołaj i tamtych, pocóż ty ich zamknął. Otwórz, niech tu przyjdą patrzyć jak ja tańczę.

Mitia posłuszny, począł walić pięściami do zaryglowanych drzwi.

— Hej wy! goście, chodźcie i wy tutaj, ona tańczyć będzie i was woła.

— Łajdaki! zabrzmiała odpowiedź za drzwiami.

— A wy podłajdaki ot co!

— Dajcie im pokój zauważył Kałganow, mimo że sam niepewnie się trzymał na nogach.

— Cicho bądź smarkaczu mały, cukierki sobie zajadaj, a do nas się nie mieszaj.

— Cóż to? czemu oni pogodzić się z nami nie chcą, żaliła się Grusza i wyszedłszy na środek izby, chciała wreszcie rozpocząć taniec. Dziewki zaśpiewały chórem jakąś okrężną melodyę, ale Gruszy siły nie dopisały.

— Słaba jestem, nie mogę wyrzekła zmęczonym głosem. Przepraszam bardzo, ale sił nie mam.

I kłaniać się zaczęła na wszystkie cztery strony, powtarzając: Przepraszam zawiniłam.

— Upiła się paniusia, powtarzały ze współczuciem baby, kiwając głowami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Perła.

(Z niemieckiego).

I przecież pozostałem w Monte-Carlo; drezdeńscy moi przyjaciele twierdzą, że mogą się bezemnie obejść, a moje finanse są lepsze, niż kiedykolwiek. Gładkie i jasne, niby polerowana płyta metalowa, rozciąga się u stóp moich morze w czarownym blasku barw tęczowych. Tam dalej pieszczą się ciała spienioną falą, tuż obok mnie kąpie się gromadka młodych, niby z bronzu wykutych ludzi.

Oto jeden z nich zanurzył się i zdobył jakąś muszlę. Przygląda się jej i pokazuje innym. Widoczne zainteresowanie. Ciekawość mnie pociąga, więc podchodzę do znalazcy:

— Pozwoli pan obejrzeć mi tę muszlę — pytam z uprzejmym uśmiechem.

— O yes sir — an oyster!

Ach! ostryga! Naturalnie, cóżby innego, tak, jak naturalnem także było, że znalazca jest Anglikiem.

— Zapewne zjesz pan tę ostrygę, sir?

— Może... a może też jest w niej perła... Ni gdy nie można wiedzieć.

— Co, perła? Żartujesz sir. — Mimowolnie wskazałem na moją krawatkę, w której tkwi złota szpilka z perłą. — Sądzisz, sir, że może być w niej taka perła, jak ta, o tu?

Skłonił głowę z uśmiechem, ukazując przytem dwa rzędy wspaniałych zębów.

— Pańska perła, mój panie, jest wielką i piękną — rzekł.

— To tylko imitacja.

— Wiem o tem, mój panie! Z tem wszystkiem podoba mi się, gdyż ma ładny połysk. Nie chciałbyś mi pan jej sprzedać?

— Ach! żartuje pan, wszakże ona nie kosztuje nawet 10 franków.

— Ofiaruję więc panu 10 franków.

— Jeżeli pan koniecznie chce, i owszem, robisz pan jednak zły interes.

Szybko się ubrał, a niebawem interes był obopólnie załatwiony. Zdawało mi się przez chwilę, że jestem gdzieś na afrykańskiem wybrzeżu i prowadzę zamienny handel z dzikimi.

* * *

Możecie mi wierzyć lub nie, powiem jednak, że moja stawka w postaci trzech ludwików dawno już stała na 18, gdy biała kulka w rulecie się toczyła. Krupier z gładko wygoloną twarzą oglądał znudzony delikatną, wąską a białą rękę mej sąsiadki, która posunęła 50 frankowy bilet na Rouge, a następnie wygłosił: „Dixuit .Rouge pair et manque“. Głębokie „ach“ zdziwienia i zachwytu odezwało się pod moim adresem. Obok mnie stał jakiś sążnisty Anglik, który znów rozpoczął brukować zielo-

tini, Henry'ego i z szasepotów. Artylerya składająca się z 1.500 ludzi posiada 60 sztuk armat Kruppa lub Creuzota i kilkanaście mitraliez.

Kawalerya stanowi zatem główną część armii tak co do liczby jak i jakości. Trzeba do dać że urządzeń sanitarnych nie ma wcale w tej armii, a jedynym środkiem transportowym dla przewożenia rzeczy i rannych jest wielbłąd. Szczegółem zasługującym na uwagę jest fakt, że instruktorami tej armii byli dotąd członkowie misyi europejskich. Misye te utrzymują Francuzi od roku 1878 na których czele do niedawna stał szef korpusu artyleryi oraz trzej oficerowie, jeden lekarz i dwu podoficerów. Rezultatów jednak te misye nie osiągnęły żadnych. Sama armia marokańska nie mogłaby naturalnie stawić wielkiego oporu. gdyby nie fakt, że wszyscy Marokańczycy zdolni do noszenia broni mogą pod wpływem religijnego fanatyzmu stać się w jednej chwili regularnymi żołnierzami. Mieliby wtedy Francuzi przeciw sobie nie 25000 ludzi, ale armię złożoną z dwu do trzech miljonów wojska. Jestto możliwe tembardziej, że każdy mieszkaniec Marokka nosi strzelbę i do tego czasu uzbrojone bandy z którymi walczą wojska jenerała Drude liczą wielu „ochotników". Wobec ewentualności i faktów rosnących z dnia na dzień prasa francuska wywiera coraz silniejszy nacisk na rząd by co rychlej dostarczył posiłków jenerałowi Drude, który w dotychczasowych starciach i niebezpieczeństwach wykazał ogromną energię i zdolności wojenne. Żołnierze jego są już trochę wyczerpani ciągłem napięciem z jakiem oczekują napadów, brak zaś większej ilości wojska uniemożliwia dowódcy francuskiemu jakiekolwiek kroki zaczepne i niedozwala wyzyskać odniesionych zwycięstw.

Tem też można tłumaczyć fakt, że walka pod Casablanką trwa już przeszło dwa tygodnie, miasto leży w zgliszczach, a mimo to wojenny zapał Arabów wcale się nie zmniejszył. Górskie plemiona, które się rozłożyły obozem pod miastem, okazują nadzwyczajną sprawność męstwo i przebiegłość, a Francuzi nie zdołali dotychczas zdobyć obozu. Trudność komunikacyi z Fezem i brak wiadomości ztamtąd po większa ogólne zaniepokojenie, zaś wieści, do chodzące z Mazagan, Mogadoru, Marakeszu i z Saffi wykazują, iż miasta te są zagrożone krwawymi wypadkami, równie okropnemi jak te, których widownią była Casablanca. Tymczasem wobec stosunkowej bezczynności wojsk europejskich, wzrasta sfanatyzowany zapał Arabów. „Wojna święta" de facto już się zaczęła.

* * *

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 21 sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w środę Joanny de Chantilly; jutro Tymoteusza, Hipolita i Antoniny męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 39, zachód przypada o g. 6 m. 48; długość dnia wynosi g. 14 m. 9.

— **Z teatu miejskiego.** Personal artystyczny powrócił w komplecie z feryi letnich. Praca teatralna rozpoczęła się od początku tygodnia bieżącego. Pod kierunkiem dyrektora Solskiego i obu reżyzerów pp.: Sosnowskiego i M. Węgrzyna, artyści odbywali próby ze sztuk wznawianych. Równocześnie ustala się plan repertuarowy na miesiące jesienne sezonu.

Skład personalu artystycznego na sezon 1907/8 jest następujący:

Dyrektor Ludwik Solski, panie: Arkawin Helena, Brodzka Marya, Broniczowa Anton., Czechowska Jadw., Czechowska Paul., Górska Helena, Janiczówna Janina, Janikowska Ant., Jeremi Bron .Judkiewicz Sylwia, Łazarewicz Helena, Modzelewska Józefa, Ordon Wład., Pomian Borodicz Nat., Słubicka Stan., Sokolicz Marya, Solska Irena, Trzeciecka Marya, Walczakowa Ant., Węgrzynowa-Krysińska, Wolska Bronisława, Wysocka Stan .,Zimajer-Rapacka H. i Orlicz Marya; oraz panowie: Andruszewski Maryan, Bogdański (Zelawski) Józef, Bojnarowski Wiktor, Bończa Leonard, Bystrzyński Sobiesław, Czebkowski Leon, Dorowski Franciszek, Grabowski Wład., Jednowski Maryan, Jejde Jul., Kosiński Wład., Leszczyński Jerzy, Mastalski Zenon, Miarczyński Włodz. Mielewski Andrzej, Nowicki Józef, Puchalski Bolesław, Senowski Grzegorz, Senowski Józef, Stanisławski Stan., Stępowski Leon, Szymborski Wacł., Węgrzyn Józef, Węgrzyn Maksym., Wojcicki Hipold, Zelwerowicz Aleks., Skąpski Bron. i Zbyszewski Feliks.

— **Zjazd leśników.** Po czorajszych referatach o leśnictwie wieku 19 w trzech dzielnicach Polski dyskusję rozpoczął prof. St. Sokołowski, stawiając wnioski: „Ogólny zjazd polskich leśników uznaje konieczność zawiązania Towarzystw leśnych w Królestwie i w W. Ks. Poznańskiem." Towarzystwa te uznają „Sylwana" wychodzącego we Lwowie za swój organ. Dla opracowania szczegółowego projektu wybiera Zjazd komisję, która wynik ma przedłożyć w ciągu dnia jutrzejszego." Po przemówieniach nad tym tematem pp. Skołyszewskiego, R. Makarewicza, hr. Szeptyckiego i innych wybrano komisję z trzech zaborów, w skład której weszli pp. Ziatkowski, Rogiński, Kocikowski, Skoraczewski, Szczerbowski, Andruszewicz i Sokołowski.

Następnie lustrator lasów państwowych p. B. Lipiński wygłosił odczyt „O wpływie prądów ekonomicznych na rozwój nauki urządzenia gospodarstwa lasowego", a p. Leon Galiński referował o „Znaczeniu społecznem leśnika w ogóle i w pojedyńczych dzielnicach Polski", i o „Środk. do podniesienia wpływu należnego leśnikowi na gospodarstwo ogólno-krajowe".

Referent ten postawił następujące wnioski: 1) Wydział Towarzystwa rozpatrzy sprawę możliwości zmiany statutu Towarzystwa w kierunku zmian w referacie zaznaczonych, 2) Wydział opracuje dla Sejmu memoryał w sprawie postulatu zakupna lasów przez kraj. 3) Wydział zastanowi się przed ostateczną akcyą budowy własnego domu, czy planu budowy nie należałoby zastosować do ewentualnej zmiany statutów w myśl pierwszego wniosku. Z kolei p. Józef Stankiewicz z Warszawy wygłosił odczyt „o konieczności założenia wyższej szkoły leśnej w Królestwie Polskiem."

Wnioski w tej sprawie przekazano dla roz ważania komisyi, złożonej z pp. St. Sokołowskiego, prof. Demianowskiego, Stankiewicza, Miklaszewskiego, Rivoli i Kaussa.

Na tem zakończono obrady w dniu pierwszym. Dalszy ciąg rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano.

Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych nadesłych ze wszystkich stron Polski a nawet z zagranicy p. Cyryl Kochanowski radca leśnictwa, wiceprezes Towarzystwa leśnego ze Lwowa referował o „Ochronie ptaków pożytecznych ze względu na lasy i środki."

W dyskusyi nad referatem zabierali głos: p. Skoraczewski, p. Roliński i p. Ligman, po-

---

ny stół biletami bankowemi. Musiał przegrać dużo, gdyż na twarzy jego znać było wzburzenie i gniew. W końcu obserwowałem, jak w braku monety rzucił przez roztargnienie na numer markę z garderoby, a następnie wymyślając, opuścił lokal gry. W godzinę później byłem już w restauracyi w hotelu de la Paix. Usiadłem przy ustronnym stoliku, z którego miałem widok na całą salę. Przed sobą ujrzałem obróconego tyłem młodego Anglika, który rano odemnie kupił perłę. Widocznie był on tu znanym, gdyż usługiwano mu z pośpiechem. Kelner niósł mu właśnie duży półmisek ostryg.

Przypomniałem sobie poranną naszą rozmowę, jego poważną minę, gdy mówił o możności znalezienia perły i roześmiałem się mimowolnie. Zjadłem przyniesionego mi tymczasem pstrąga i czekałem na następne danie, gdy nagle spostrzegłem, jak do stołu mojego przygodnego znajomego zbiega się cała służba restauracyjna. Nie chcę nużyć opowiadaniem, powiem więc krótko, że stał się najcudowniejszy z cudów. W jednej z przyniesionych mu ostryg znalazł mylord perłę.

I co za perłę!

— Ach! jakaż piękna i wielka — szeptały damy, siedzące bliżej stołu szczęśliwca.

W jednej chwili otoczyło go grono ciekawych; widziałem, jak ryży gospodarz biegł szybko ku niemu, widziałem jego przyjaciela, przedzierającego się przez koło otaczających, a wreszcie z ciżby usłyszałem jakiś głos, który wołał:

— Pozwól pan obejrzeć tę perłę, jestem jubilerem.

Podano mu perłę i nagle zapanowała uroczysta cisza; dopiero po dłuższej chwili zawołał znawca:

— Co najmniej 10.000 franków!

I znowu odezwało się wielkie „ach" zdumienia i zazdrości, a w chwilę później szczęśliwy mylord wraz z właścicielem hotelu usunęli się do prywatnego mieszkania tego ostatniego. W sali tymczasem zabrzmiało jak w ulu.. Wszyscy omawiali szczególniejsze zdarzenie, a w moich uszach ciągle dźwięczały słowa, wypowiedziane rano przez Anglika na widok ostrygi: „Kto wie, może w niej jest perła — nigdy wiedzieć nie można."

* * *

Tymczasem jak się później dowiedziałem, rozegrał się w mieszkaniu hotelarza djalog następujący:

Gospodarz: Wasza lordowska mość wie nie wątpliwie, że na podstawie wyraźnego rozstrzygnięcia najwyższego trybunału, perła należy do gospodarza, który sprzedał gościowi ostrygi. I słusznie, sprzedałem panu bowiem ostrygę, a nie perłę.

Lord: Ja zaś utrzymuję, że perła jest moją, bom za nią wraz z ostrygą zapłacił.

Gospodarz: Nie chcę bynajmniej procesu i dlatego proponuję panu układ: Mylord odda mi perłę, a ja dam za nią 3.000 fr. Przecież to piękny grosz...

Lord: Ani mowy! Niech pan wytacza proces.

Gospodarz: A więc 3.500! Zgoda?

Lord: (po chwilowem wahaniu) Niechże będzie 4.000 fr.

Gospodarz: (z westchnieniem) Bierz pan pieniądze (wylicza mu żądaną sumę w biletach bankowych, które lord nie przeliczając chowa do kieszeni). Bierz pan i idź do... z Bogiem!

* * *

W kwadrans później, kiedy w sali obnoszono właśnie cygara, wszedł szybko na salę szczęśliwy posiadacz perły, widocznie podrażniony i zdawał się wzrokiem szukać owego jubilera, który ocenił perłę na 10000 fr. Nie było go jednak, gdyż opuścił już przedtem salę. Posłano po miejscowego jubilera, który bez trudu stwierdził, że perła jest fałszywą.

A przecież była tak duża, piękna i miała szczególnie ładny połysk, tak dobrze mi znany.

Zbliżyłem się do gospodarza i spojrzałem na perłę.

Zdębiałem!

Była to moja, własna, fałszywa perła, którą rano za 10 fr. sprzedałem.

Zapłaciłem i bez wypowiedzenia słowa śpiesznie opuściłem lokal.

Doprawdy... nigdy nie można wiedzieć....

——oooooooOOOooooooo——

czem zgromadzenie jednomyślnie wnioski referenta uchwaliło.

Następnie radca leśnictwa p. Aleksander Nowicki z Krakowa przedstawił zgromadzonym sprawozdanie z wycieczki do lasów myśla chowickich koło Krzeszowic, którą członkowie Zjazdu gremialnie odbyli w dniu poniedziałkowym.

— **Kurs gorzelniczy.** Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zawiadamia niniejszem, iż kurs gorzelniczy mający się staraniem tegoż Komitetu odbyć we wrześniu, został odroczonym do listopada br. Zgłoszenia do wzięcia udziału w tymże kursie przyjmuje biuro Komitetu (ul. Karola Ludwika l. 3) do 15 października.

— **Rozprawy karne** przed trybunałem sędziów przysięgłych kadencyi wrześniowej rozpoczną się dnia 9 września.

Porządek rozpraw obejmuje dotąd:

Dnia 9 września: Melchior Kądzioła i wspólnicy, dwudniowa rozprawa o obrazę czci (przewodniczący radca Ferens). 11 września: Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, obraza czci (przew. radca Raczyński. 12 września: Franciszek Kowalski i wspólnicy, zbrodnia zgwałcenia (przew. radca Kulikowski). 13 września Marya Bułatówna, dzieciobójstwo; Wilhelm Olsiewicz, kradzież (obu rozprawom przew. radca Ursel), 14 września: Józef Ujejski, redaktor: „Boruty“, obraza czci (przew. radca Ursel). 16 września: Józef Rond, zbrodnia zgwałcenia; Franciszek Szczypczak, zabójstwo (obu rozprawom przew. radca Kulikowski). 17 września: Franciszek Mystek, zabójstwo (przew. radca Grodyński). 18 września: Lindler i wspólnicy, kradziez; Bronisław Bojda, zbrodnia zgwałcenia (obu rozprawom przew. radca Ferens). 19 września: Wiktor Buchowski, dwudniowa rozprawa o obrazę czci (przew. radca Trzaskowski). 21 września: Jan Baran, zbrodnia kradzieży; Franciszek Szestak, zbrodnia kradzieży (obu rozprawom przew. radca Ursel). 23 września: Jakób Leśniak, zabójstwo (przew. radca Grodyński). 24 września: Władysław Szczerba i wspólnicy, zabójstwo (przew. radca Kulikowski).

Dalszy ciąg rozpraw zostanie naznaczony.

— **Mianowania.** „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister handlu zamianował starszych zarządców pocztowych Józefa Czaczkę w Przemyślu Michała Kmietowicza we Lwowie dyrektorami urzędów pocztowych; kontrolerów pocztowych Andrzeja Klimkiewicza we Lwowie głównym kasyerem dyrekcyi pocztowej we Lwowie; zarządcę pocztowego Jana Krechowieckiego w Krakowie i Antoniego Szpiegla w Jaśle, Konstantyna Jaworskiego we Lwowie i Jana Kocuba w Gródku dla Drohobycza starszymi zarządcami pocztowymi; kontrolerów pocztowych Teodora Leskowa we Lwowie, Bazylego Potulickiego we Lwowie, Gustawa Storcha w Stryju dla Tarnopola i Jana Bigo we Lwowie starszymi kontrolerami pocztowymi.

— **Z opery wiedeńskiej.** Mimo, iż jeszcze niema oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości, zdaje się być rzeczą pewną, że w miejsce dotychczasowego dyrygenta opery wiedeńskiej Mahlera, zostanie nim słynny kapelmistrz i kompozytor berliński Feliks Weingartner.

Mahler porzucając swe obowiązki pozostaje jednak nadal w Wiedniu, by oddać się wyłącznie pracy kompozytorskiej. Dyrygować będzie on jedynie orkiestrą filharmonijną i to wyłącznie swymi utworami. Następnie ma zamiar Mahler udać się do Ameryki, gdzie w w sławnej trupie Conrieda dyrygować będzie Mozartem i Wagnerem. Dzienniki niemieckie z oznakami żywej sympatyi witają zaangażowanie tak wybitnej siły, jaką stanowi Weingartner. Ognisty jego temperament oddziaływa nadzwyczajnie na orkiestrę, nadając wykonaniu bajeczną wyrazistość i koloryt. Z działalności jego kompozytorskiej znanych jest kilka oper i wiele pieśni.

— **Pogrzeb Joachima** odbył się w niedzielę w Berlinie z niebywałą okazałością. Zwłoki złożone w dębowej trumnie, przeniesiono do hali muzycznej akademii, w której zmarły był profesorem, ściany pokryte były kirem, ze szczytu kopuły powiewały żałobne flagi. Parę cesarską reprezentował na pogrzebie adjutant przyboczny cesarza Wilhelma Chelius. Na wspaniałym katafalku złożono mnóstwo wieńców, z których wyróżniał się jeden zwłaszcza, od księcia Jerzego Meiningeńskiego. Przed wyprowadzeniem zwłok przemówił prezes akademii, tajny radca Otzen, podnosząc zasługi zmarłego, poczem złożono trumnę do grobu, obok nieboszczki żony Joachima, zmarłej przed kilkunastu laty. Joachim zapisał testamentem znakomite skrzypce Stradivariusa, na których grywał, synowcowi swemu, profesorowi w Oksfordzie. Otrzymał on je od londyńskich swych wielbicieli, w 50-tą rocznicę swej artystycznej działalności.

— **Fanatyzm żydowski.** Pisma lwowskie donoszą o awanturze, jaką urządzili żydzi z powodu zmiany religii młodej żydówki. Fanatyzm żydów, nie zważający na żadne prawa, na żadne swobody przyrodzone człowieka, fanatyzm dziki, pierwotny objawił się tu jaskrawo.

Hude Leinwand, 16 letnia żydówka wychrzciła się przed niedawnym czasem i zerwała zupełnie z rodzicielskim domem. Matka jej, kiedy dowiedziała się, że córka bawi w Krośnie, gdzie kształci się pod opieką chrześcijan, pojechała tam natychmiast z rodziną. Opiekunowie dziewczyny, zobaczywszy matkę, wyprawili córkę natychmiast do Lwowa wraz z opiekunką, u której miała zamieszkać. Rodzice dowiedzieli się o tem i nim córka przybyła, już byli we Lwowie, a zebrawszy silną asystencję, złożoną z fanatycznych żydów, przybyli na dworzec. Gdy córka wysiadła z wagonu, podniosły się groźne krzyki, tłum rzucił się na nią i na opiekunkę. Szczęściem przybyła policya i wyrwała córkę z rąk tłumu.

Kiedy córka w asystencyi policyi zdążała do dorożki, matka gryzła swe palce do krwi. Córce ofiarowano nocleg w osobnej celi aresztów policyjnych. Po pewnym czasie tłum, złożony z dwustu żydów, z matką na czele, przyszedł na policyę. Tu wytłumaczono im, że córka nie może być im oddaną.

Dziś w dalszym ciągu toczą się dochodzenia policyjne w tej sprawie. Rodzice, chcąc odzyskać córkę przedłożyli podrobione dokumenty, stwierdzające, że córka ich w chwili wychrzczenia nie miała lat 14, a więc nie mogła decydować o zmianie religii, a nawet, chcąc się zemścić, oskarżyli ją o kradzież. Córka wobec rodziców zachowuje się zupełnie milczaco.

Telegramy.

Naczelny wódz armii austryackiej.

Wiedeń. Arcyksiążę Fryderyk wystosował pismo do obrony krajowej, w którem zawiadamia, ze z dniem dzisiejszym objął naczelną komendę.

Sejm czeski.

Praga. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Wydziału krajowego, na którem prawdopodobnie zapadnie uchwała w sprawie zwołania Sejmu na sesyę jesienną. Do Wydziału należą obecnie: dwaj Niemcy dr. Eppinger i dr. Werunsky, dwaj przedstawiciele wielkiej własności bar. Burian i hr. Schoenborn i czterech Czechów: dr. Herold, dr. Skarda, Adamek (młodoczesi) i Chaloupka (agraryusz). Ponieważ przypuszcza ją, że jeden z przedstawicieli wielkiej własności wstrzyma się od głosowania, przeto czeski wniosek o zwołanie Sejmu zyskałby większość. Do opinii Wydziału przychyli się zapewne gabinet.

Pisma czeskie energicznie domagają się zwołania Sejmu. Organ agraryuszów „Venkov“ pisze: „Czy politycy austryaccy chcą lekkomyślnie igrać z ogniem? Lud wiejski w Czechach jest obecnie bardzo upośledzony co do prawa reprezentacyi w Sejmie. Na 240 mandatów sejmowych posiada on zaledwie 47. Taki stosunek dalej trwać nie może. Sprawiedliwa reforma wyborcza sejmowa nie może doznać zwłoki. Przejście do porządku nad nią przez rząd centralny byłoby wypowiedzeniem wojny ludowi czeskiemu.“

Rabunki i zabójstwa.

Czernichów. Policya starodubska wykryła zorganizowaną bandę rabusiów, którzy zabili komisarza Tchorzowskiego, dopuścili się napadu na dom duchownego Kartuszeńskiego i innych rabunków i rozbojów. Aresztowano 10 osób, pomiędzy niemi sekretarza sędziego śledczego i urzędników akcyzy.

Tyraspol. Dziesięciu przybyłych bandytów napadło na chutor Kosorówka bogatej wdowy Werbeczukowej, zranili ją, zabili jej obłąkanę córkę, zrabowali pieniądze i umknęli.

Połtawa. W Rowieńskiem czterech bandytów zrabowało 3500 rubli kupcowi Hajcmanowi, jadącemu na jarmark. Trzem aresztowanym odebrano 1800 rubli. Przywódca bandy umknął z resztą pieniędzy.

Opatów. W Osadzie Sienno w powiecie radomskim pięciu ludzi uzbrojonych zrabowało ze składu monopolowego 248 rubli.

Grodno. W Sokółce zabito z rewolworu strażnika.

Warszawa. O g. 6-ej po południu kilkunastu napadło ludzi na placu Witkowskiego na 3 policyantów i zażądali oddania broni. Jeden z policyantów uległ groźbom, dwaj zaś: Borkowski i Ziołek, stawili opór. Skutkiem tego dano do nich kilka strzałów. kładąc obu trupem na miejscu. Sprawcy zbiegli bez śladu.

Walki bratobójcze w Łodzi.

Łódź. Wczoraj o godzin 3 po południu do mieszkania robotnika gazowni Jana Jędrzejczaka przy ulicy Widzewskiej, wpadło kilku nieznanych ludzi i strzałami z rewolwerów zranili go śmiertelnie.

Łódź. Wczoraj po południu, gdy robotnicy powracali z fabryk do domów, na ulicy Orlej w pobliżu Widzewskiej, kilku wystrzałami z rewolwerów zabito nieznanego z nazwiska robotnika.

O spisek na życie cara.

Petersburg. Wczoraj wieczorem rozpoczął się przed sądem wojskowym proces przeciwko 20 młodym ludziom, oskarżonym o spisek na życie cara. Głównymi oskarzonymi są: byly porucznik marynarki Borys Nikitin, syn radcy kolegialnego Naumow; drobno mieszczanin Prokowic i Tiktin. Wszyscy oskarżeni są w wieku około lat 20. Według planu spiskowców miano cara zasztyletować, względnie zabić bombą podczas przechadzki w parku w Carskim Siole lub w jego gabinecie. Zamachu miał dokonać Naumow. Wszystkie koła ludności petersburskiej interesują się bardzo przebiegiem procesu, do którego publiczności nie dopuszczono. W okolicy gmachu sądowego wojsko utrzymuje porządek.

Odbudowa floty rosyjskiej.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ oświadcza na podstawie informacyi z kół ministerstwa marynarki, że nieprawdziwemi są pogłoski, jakoby Rosya zamierzała zaciągnąć pożyczkę 50.000 funtów szterlingów na odbudowę floty.

O pożyczkę rosyjską.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna zaprzecza pogłoskom, jakoby podróż rosyjskiego ministra skarbu Kokowcewa za granicę stała w związku z planem pożyczki lub innemi operacyami finansowemi. Kokowcew udaje się za granicę jedynie dla wypoczynku.

Niepokoje w Marokko.

Londyn. Ludność żydowska w Casablanca oblicza, że podczas ostatniej walki zginęło 2080 krajowców. Obliczenia te zdają się być za wysokie.

Tanger. Francuski poseł otrzymał pismo od sultana, w którem sultan wyraża ubolewanie z powodu ostatniej walki w Casablanca. Sułtan wyraża przytem nadzieję, że przyjazny stosunek z Francyą z tego powodu nie ucierpi. 500 ludzi wojsk szeryfów przybyło tu i prawdopodobnie uda się do Mazagan. Francuski konsul w Fezie obawia się wybuchu fanatyzmu wśród tubylców i naznaczył wyjazd kolonii francuskiej na 21 b. m. Francuska misya wojskowa Fezu nie opuści.

Paryż. „Matin“ donosi z Tangeru: Sądzą, że sułtan, wysyłając 30 notablów z Fezu do Tangeru, chciał z tego miasta usunąć żywioły fanatyczne, które głosiły tam „świętą wojnę“. „Petit Parisien“ dowiaduje się, że misya ta ma się udać do Europy, aby u rozmaitych mocarstw zaprotestować przeciw postępowaniu Francyi.

Paryż. Dzienniki donoszą z Casablanca, że trzy szczepy prosiły o przebaczenie. Mimo tego krążą awanturnicze pogłoski, że Marokkańczycy otrzymali znaczne posiłki. Jenerał Drude pogłoskom tym nie wierzy.

Kolonia. „Koelnische Ztg.“ donosi w telegramie pod datą wczorajszą, iż gońcy przybyli z Mazagan potwierdzają, że naczelnik z tej miejscowości i brat sułtana Muley Hasid kazał się obwołać sułtanem. W Mazagan panuje spokój. Z wielu części kraju nadchodzą do sułtana wezwania, aby rozpoczął wojnę z powodu zajść w Casablanca.

Komendant okrętu „Cande“ potwierdza wiadomość, że Mulej Hasid kazał się ogłosić sułtanem.

Paryż. Dzienniki donoszą, że rząd zamierza chwycić się stanowczych zarządzeń, celem przywrócenia porządku w Marokku. Zarządzenia te mają nastąpić po powrocie Clemenceau do Paryża, który spodziewany jest z początkiem przyszłego tygodnia. Na granicy algierskiej ma być trzymanym w pogotowiu korpus 30.000.

Ze świata.

— **Pies na usługach policyi.** „Pies policyjny“ należy obecnie do największych aktualności Paryża. Charakterystyczny to bardzo objaw czasu, że pomysłowość ludzka oddała prawu na usługi specyalne uzdolnienie psa, w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa, i to w mieście, które od tak dawna uważa się za centrum cywilizacyi. Służyć ma zatem ów pies policyjny przedewszystkiem do utrwalenia tak zagrożonego nieraz bezpieczeństwa publicznego, szczególnie zaś odnośnie do t. zw. apaszów. Przyznać trzeba, że Paryżanie dotychczas nie traktowali psa tak jak na to zasługiwał, uważając go raczej za przedmiot zabawy. Bardzo mało znajdowało się ludzi, którzyby umieli wyzyskać jego wierność i czujność. Dopiero trudności jakie miała policya z zaprowadzeniem porządku na zewnętrznych bulwarach, naprowadziły na myśl spożytkowania talentu psa względem złoczyńców, talentu, który dotychczas tylko w myślistwie miał zastosowanie. Wiedziano, jak dobrze wypadły próby w tym kierunku w Belgii, stamtąd też zaczerpnięto ideę urządzenia „psiego egzaminu“, jaki miał miejsce w ubiegły czwartek w dawnej paryskiej hali maszyn. Był to widok nie tylko nadzwyczaj zajmujący, ale mogący wiele nauczyć. Egzamin ten urządzony staraniem brukselskiego klubu hodowli psów miał za świadków obok brukselskich urzędników policyjnych również i detektywów z całego Paryża. Prefekt policyi Lepine, również przybył na konkurs, trwający do niedzieli. Ubiegających się o wyznaczone nagrody nie brakło. Widziało się 20 do 25 pasterskich przeważnie psów. Każdy z nich musiał złożyć dowód swej umiejętności. Wyszukiwanie ukrytego przedmiotu, skoki do wysokości 2 m., wdrapywanie się na palisady, doglądanie śpiących i to należało do egzaminu. Strzały rewolwerowe, uderzenia i napaści nie powinny były ich zastraszyć. By dać zupełny obraz możności spożytkowania psich zdolności zbudowano w rogu sali mały domek, zagrożony rzekomo przez „apaszów“. Trzeba było widzieć z jakim zapałem rzucały się psy na nieszczęsnego pseudo-złoczyńcę. Wyniki długiej i doświadczonej tresury były nadzwyczajne. Odznaczył się zwłaszcza belgijski pies Athos, który wkrótce stał się ulubieńcem publiczności, a zwłaszcza pań. Zajmującym nad wyraz był widok, jak tropił za śladami zbrodniarza, aż dopadłszy go, jednym skokiem powalił go na ziemię, bez niepotrzebnego szczekania, które u „psa-dyletanta“ byłoby nie do uniknięcia. Prócz Athosa kilka innych szczególnie się wyróżniło.

—ooOoo—

— **Rajsuli o sobie.** Dziennik angielski „Daily Mail“ umieszcza list, w którym słynny „bohater“ burzy marokańskiej Rajsuli daje nie jako odpowiedź własną z faktów, które zmusiły go do walki z władzą miejscową i do rabowania europejczyków.

Gwałty i rabunki, których dopuszczał się względem Rajsuli'ego Abdel Rahman, poprzedni basza Tangeru, pchnęły Raisuli'ego na drogę „rewolucyjną“.

Pochodząc z rodziny „szerifów“, obdarzony wielu przywilejami od sułtana i świadectwami że pochodzi w prostej linii od proroka, Raisuli prowadzi walkę z Rahmanem, walkę, pełną intryg i podstępów.

Wreszcie Rahmanowi udało się oskarżyć rzekomo fałszywie Raisuli'ego o spełnienie jakiejś zbrodni. Wskutek tego potomek proroka został wrzucony do więzienia w Magadorze.

Po pięciu latach Raisuli znalazł się znowu na swobodzie. „Wzniosłem — pisze Raisuli — me oczy ku niebu (kiedy jeszcze był w więzieniu) i błagałem Wszechmogącego, by wysłuchał mej prośby. Dnie ludzkie są policzone i łańcuchy nie mogą wiecznie wiązać ludzi. Opatrzność wysłuchała mych błagań i otworzyła wrota mego więzienia. Udałem się tedy do mej ziemi rodzinnej.

I cóż znalazł w swej wsi ojczystej? Cały majątek zniszczony; papiery i dokumenty rodzinne zabrane. Napróżno żąda śledztwa i sprawiedliwości. Zewsząd odmowa.

Wtedy Raisuli chwyta za broń. Z namowy przyjaciół nie ucieka się jednak do środków ostatecznych, oddaje się tylko pod opiekę plemienia Gharbia, żyjącego pod Tangerem.

Basza Sadik Bargasz, następca Rahmana, który tymczasowo został przeniesiony do Fezu, wysłał przeciw Raisuli'emu żołnierzy. Wieśniacy atoli ghabijscy pośpieszyli z pomocą. Raisuli czuje się wtedy silnym i sam udaje się do Tangeru.

Raisuli udał się następnie do Arsila, ale tam został zdradzony. Z listów przejętych przekonał się on, że czyhano nawet na jego życie. Raisuli wraca wtedy do swych dawnych przyjaciół, do plemienia Gharbia. Były to czasy gdy w górach panowało wśród plemion uciska nych wielkie niezadowolenie. Doszło do rokoszu, ale dzięki namowom Raisuli'ego lud opamiętał się.

Rząd, zamiast okazać wdzięczność, rzucił się z wściekłością na mienie jego, które zniszczył, a nie mogąc dostać żywcem Raisuli'ego, naznaczył cenę na jego głowę.

„Gdy widziałem, jak dalece lud jest uciskanym, udałem się do Tangeru, gdzie zrabowałem chrześcijanina, imieniem Perdicaris. Uczyniłem to, by z tego faktu Europa dowiedziała się, jak dalece jestem prześladowany. Nie chciałem wojny otwartej z rządem; dlatego sądziłem, że chrześcijanin będzie najlepszą mą bronią (?) Moja myśl i moja nadzieja polegała na tem, że Europa zechce przeprowadzić śledztwo, gdyż wiem, że europejczycy są sprawiedliwi i żądają, by wszędzie sprawiedliwość była zastosowana.

Czy europejczycy są sprawiedliwi, to jeszcze pytanie, ale że nie są tak naiwni, jak Raisuli, to jest rzeczą więcej pewną. I dlatego słowom Raisuli'ego nikt wiary dać nie może.

Derwisze niemieccy. Zdawałoby się że protestanci niemieccy najmniej są skłonni do fanatyzmu religijnego, tymczasem całkiem niespodzianie zjawiła się u nich cała grupa manjaków, którzy naśladować zaczynają nietylko „Salvation Army“, ale nawet — „wyjących derwiszów“. Czy to sekta, czy to nie sekta, trudziś określić, w każdym razie jest to ciekawy objaw psychopatyi i manjactwa wśród „oświeconego“ narodu. Początek do tego manjactwa religijnego dali dwaj fanatycy, którzy głoszą, iż otrzymali z nieba misyę prowadzenia Niemców ku zbawieniu. Pomagają im dwie szwedki, których wymowa porywa masy i wywołuje sceny. Dzieje się to głównie w mieście Cassel i okolicznych miasteczkach i wsiach. Zebrania odbywają się codzień późnym wieczorem, uczestnicy dobywają jakichś prawie nieludzkich głosów, jęczą, szlochają, rzucają się na ziemię, biją głowami o ławki — potem wyznają swoje grzechy i oświadczają, że w ekstazie widzieli niebo, piekło i inne światy zaziemskie.

Korespondent londyńskiego „Standarda“, który był świadkiem kilku takich zebrań, pisze, iż podobne sceny dzieją się chyba wśród amerykańskich murzynów, na osławionych „religijnych wrzeszczeniach“. Czasem cały szereg ludzi rzuca się odrazu na ziemię, gestykulując dziko rękoma i wydaje straszne ryki, aż jeden z nich, mężczyzna lub kobieta, wstaje nagle i z zwrokiem utkwionym w jeden punkt opisuje co „widzi“. Lud mu przerywa okrzykami: „Alleluja!“, a w końcu wszyscy się zrywają, padają sobie w objęcia i zawodzą jakiś szalony taniec, który trwa do rana. Schodzą się na te zebrania przeważnie chłopi, ale nie brak też przedstawicieli miejskiej, urzędniczej inteligencyi.

Korespondent widział, jak po odśpiewaniu religijnego hymnu, na początku „nabożeństwa“ jakiś młodzieniec skoczył na estradę, rzucał się po niej, jak gdyby w konwulsyach, robił dzikie grymasy, potem wykrzykiwał jakieś słowa bez związku. Jeden z obecnych „apostołów“ uwiadomił zebranych, że młodzieniec jest natchniony z nieba i że w jego ruchach i głosie jest zaziemskie objawienie. Uczestnicy klaskali w dłonie, padali na kolana, krzyczeli z wyjątkiem jednego, który stał i milczał. Precz z nim! zaczęto wołać i wyrzucono go z sali, wśród okrzyków: „Djabeł już poszedł! już niema złego ducha między nami!“

Setki manjaków i psychopatów zbierają się na te „nabożeństwa“ i słuchają niebywałych przepowiedni i proroctw... Do Berlina donoszą, iż tłumy włościan z Górnej oraz Dolnej Hesyi ciągną do Casselu, aby zobaczyć nadzwyczajne „cudowności“.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Docent Dr. A. BAUROWICZ powrócił.
Rynek Główny 16, Tel. 191.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez też Towarzystwo 3206

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Północno Niem. Lloyd
w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu

we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.



Kanarki
HERCYNSKIE

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta“** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym. melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 8 złr., 8 złr., a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Hodowla Kanarków Hercyńskich.

JAN SZUFA

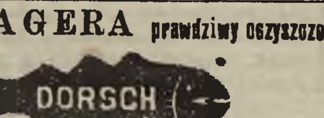
Kraków, ul. Floryańska l. 38.

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZROWNANY

W. MAAGERA **prawdziwy oczyszczony**



TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie obronionem opakowaniu) żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2230 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866. r.

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK
PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.



Dla głuchych

niezbędną jest **A. Plobnera** świeżo ulepszona trąbka słuchowa (D. R. G. M. 269 339 zgłoszenie patentu zagr.) Z doskonałym skutkiem stosowana przy szumie w uszach, nerwowych cierpieniach uszu itp. Jeżeli pacyent nie jest zupełnie głuchy, to przez tę trąbkę słuchową może częściowo napowrót odzyskać słuch. Można nosić w uchu prawie zupełnie nie dostrzegalnie. Tysiące w użyciu. Wiele podziękowań od stron poleceń od lekarzy, Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem kwoty. Cena za sztukę 10 K. 2 sztuki 18 kor. Prospekt z pismami dziękczynnemi bezpłatnie przez:

C. Poehlmann, München W. 85, Königinstrasse 4.

Zona moja, która od 5 lat cierpiała na silny **szum** w uszach i tępy słuch, wyleczyła się całkowicie po trzech miesięcznem zaledwie stosowaniu Pańskiej trabki słuchowej, i donosi z radością, że dziś dopiero po 5 latach mogła po raz pierwszy słyszeć chód zegarka.

O. K. Ulm,



Miliony panów i pań
używają
Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„Feeoliny“. „Feeolina“** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa iid. —** przy używaniu **„Feeoliny“ znikają bez śladu. — „Feeolina“** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny“** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **M. Feith Nachf. Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45.** — Nadto dostać można w wielu składach [illegible] tekach **Monarchii.**

„Nasz Koniak Polski“

polecam w 3-ch gatunkach:

dla zwykł. gatun. za butelkę po k. 1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ „ 2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ „ 3.50

Pocztą w skrzyneczkach 5 kg., zawierających po 2 butelki, wysyłam odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz

Fabryka wódek polskich w Krakowie.

WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE:

Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28, w Zwierzyńcu — Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

OSTRZEGAM!



każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał *uwieść* na oko eleg. wyglądającym na wystawach magazyn. wiedeńskich ubraniom got., które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różn. niema. A zatem

Łaskawi Panowie!

zamaw. zarzutki i ubrania u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie ul. Wielopole l. 8 obok gł. poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamów. na prow. uskutecznia się możliwie jaknajprędzej.

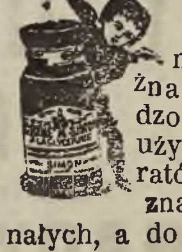
Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce p. Denysów.



Swieżość

młodzieńczą można zachować bardzo długo jeżeli się używa tylko preparatów znanych i uznanych jako doskonałych, a do których należą **Creme Smon** oraz **Puder** ryżowy **Simon'a.** — Jednocześnie trzeba bardzo unikać kosmetyków podejrzanych. **744**

Stampiglie wszelkich gatunków maszynki do paginowania i numerowania drukarnie z kauczukowych głosek poleca w doskonałem wykonczeniu



J. Lewinson, Wien, I/76,

Adlergasse 12. Telefon 121 76.

Cennik gratis i franko.

FILIA ODESSA. Zastępcy poszukiwani.

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania peruki damskie i męskie, oraz nowe warkocze po przystępnych cenach. Polecam się łaskawym względom **A. Czaicki,** fryzyer, ul. Floryańska l. 53, parter. (1101)

„Przewodnik dla Organistów“

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. “Głosu Narodu.“

Cena egz. broszurow. kor. 3.
w oprawie w półpłótno „ 4.
Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

½ KILO PIERZA GĘSIEGO.

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Pradze **(Prag, Czechy)**

Wymiana dozwolona.

Uprasza się o dokładny adres.

Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY

i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

W pierwszym i najstarszym w Galicyi
c. k. rządowo uprawnionym

Zakładzie wojskowo-naukowym

emeryt. majora **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego**
w Krakowie, ulica Stachowskiego l. 15, willa „Wanda“
rozpoczynają się z d. **1-go września 1907** nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby państwowej
(INTELLIGENZPRÜFUNG).
Równocześnie rozpoczynają się kursa nauki prywatnej
dla wszystkich klas szkół średnich i do matury, a
z dniem 1-szym października 1907
kursa przygotowawcze do **egzaminu kadeckiego**
(OFFICIERSPRÜFUNG)
Oprócz tego pobierać można w Zakładzie
nauki obcych języków i nauki Szermierki

Pierwszorzędny Pensyonat

dla zamiejscowych uczniów Zakładu, przyjmuje także uczniów **szkół średnich i prywatystów.**
Bliższych wiadomości udziela oraz przesyła bezpłatnie prospekty
Dyrekcya Zakładu.

Dobra gospodyni sporządza rum, likiery, wódki z t. zw. Kompozycyj

w domu lepiej i taniej, a kosztuje ją o 1/4 ceny mniej niż gotowo kupione. Kompozycye te można kupić z całem zaufaniem i po cenie rzeczywistej wartości u

BAROS GABOR

najstarszy specyalny handel w kraju.

Budapeszt, VIII, Dohany-utcza 1. Skład: 47.

Fabryka: Városmajor-u 42. (Dom wł.)

Fubryka art. piwniczych i środków przeciw chorobom win. Skład maszyn do manipulacyi winnych i narzędzi.

Katolog i przepisy gratis i franko.

Wysyłka pocztą dwa razy dziennie za pobran. lub poprzedn. nadesł. kwoty.

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracował na opatentowanej „długiej“ maszynie „SLAVIA“. Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży. **Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.**

J. LIBAL i S-ka
zarejestrowane Towarzystwo handlowe
LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39.
Żądajcie prospekty.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.
Wyższy Zakł. naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. **Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat.**

Prywatne Seminaryum nauczycielskie (żeńskie) Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13 II piętro.

Obejmuje: (1099

1) **Cztery kursa równorzędne kursom c. k. Seminaryum rządowego.**
2) **Kurs przygotowawczy dla uczennic nie mających przygotowania albo wieku odpowiedniego na kurs I.**
3) **Kursa przygotow. dla nauczycielek do egzam. wydziałowych wszyst. 3 grup.**

Zakład położony wśród ogrodów, hygienicznie urządzony, oświetlony elektrycznie, zaopatrzony jest dodatnio w przyrządy i pomoce naukowe. Lekcyi języków obcych, muzyki, tańca i stenografii udziela się za osobną dopłatą. — Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 25 sierpnia. Bliższe informacye w kancelaryi Zakładu.

Zapowiedź.

Podaje się do publ. wiadomości, że 1) **Józef Palacz** nadleśniczy prywatny zamieszkały w Laskowie przy Dębicy w Galicyi, syn gospodarza Sebastyana Palacza, zamieszkałego w Trzcielinie w obw. zach. ks. Poznańskiego i jego małżonki Marcyanny z Żarnowskich;
2) niezamężna **Anna Sikorska,** bona zamieszkała w Poznaniu, córka zamieszkałego w Poznaniu kupca wiktuałów Franciszka Sikorskiego i jego małżonki Jadwigi z Nowaków — pragną zawrzeć związek małżeński. Ogłoszenie zapowiedzi ma się ukazać w dzienniku „Głos Narodu“ wychodzącym w Krakowie w Galicyi oraz w mieście Poznaniu.
W Poznaniu dnia 19 sierpnia 1907.
Urzędnik państw.
(Podpis nieczytelny).

Prawdziwy jedynie Mack'a

Kaiser-Borax

do

Pielęgnowania piękności i zdrowia.

Prawdziwy **Mack'a Kaiser Borax** używa skórze delikotności i świeżości, czyni ją białą, jest znakomitym do do ust i konserwowania zębów, przynosi wielką ulgę w katarach i zapaleniu gardła. Prawdziwy **Mack'a Kaiser Borax** czyni każdą wodę miękką i jest najlepszym środkiem czyszczącym. Ostrożność przy zakupnie! Prawdziwy jedynie w czerwonych pudełkach po 15, 30 i 75 hal. z wyczerpującem objaśnieniem. Wyłączny fabrykant na Austro-Węgry: **Gottlieb Voith, Wien, III|1.**

Założony w r. 1872

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski Braci Trembeckich



w Krakowie, *ul. Rakowiecka L. 7.*

Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w marmurze jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

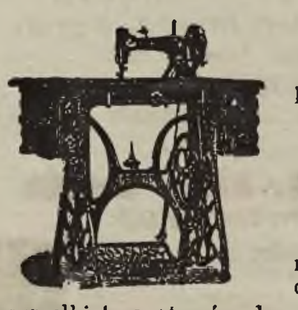
Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawec w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe białe a 46, 50, 60, 70 80 hal. litr.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.
Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis franco Przyjmuje je również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy, **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista. LWÓW, Hotel Żorża.

K. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 ciągnieniach do roku 13 daje pięć następujących kuponów:
losu austr. czerw. Krzyża,
losu włosk. czerw. Krzyża,
losu węgiersk. czerw. Krzyża,
losu Bazylika,
losu Serbsk. państw. (tyton.)
Najbliższe ciągnienie już
d. 1 i 14 września 1907
Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 71.25 lub na
32 raty miesięczne po K. 2·50
Po przesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seryami i numerami efektów, do których ma wyłączne prawo gry, i wszystkie wygrane są jego wyłączną własnością. Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.
Dom bankowy i kantor wymiany
„Mähr Niederösterr. Merkur“
Berno (Mor.) ul. Nowa Nr. 20. [10·9

Olej (Stauboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu oraz do tego samego celu służy

Hydrolin

mający ponadto tę właściwość że nie plami ubrań i daje się wodą rozpuścić poleca:

REIM i SPÓŁKA

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 13.



Zakład artystyczno-kamieniarski **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [26

Kuracyjne

Wino Vermuth

firmy Fratteli Casa, Turino

1 flaszka kor. 2.30

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Winogrona stołowe,

najlepsze gatunki, słodkie wielkoowocowe, codziennie świeżo rwane 10 funtów frco 1 zl. 75. **Wino** z r. 1902 czerwone i białe, beczułka poczt. 4 1/4 l. franco 2 zł. **L. Altneu Versecz, Ungarn.** (1065

NOTARJUSZ

w Nowym Targu poszukuje na stałe zaraz **kandydata uzdolnionego do substytucyi,** pod korzystnemi warunkami — Zgłoszenia uprasza się adresować do Sekretarza Kandydatów notaryalnych w Krakowie, na ręce przewodniczącego p. Jana Glücka, zastępcy c. k. Notaryusza w Podgórzu.

Pomocnik

z działu delikatesowego, **zdolny bufetowiec** znajdzie stałe zajęcie pod korzystnemi warunkami. Bar Amerykański, Rzeszów. 115

Pomocnik

młody bufetowiec znajdzie umieszczenie w handlu (110

Jana Dymnickiego w Jaśle.

Praktykant

zamiejscowy z ukończoną drugą klasą gimnaz. dobrej kondukty znajdzie umieszczenie w handlu papieru **Juliana Kurkiewicza** Kraków, Mały Rynek. (108

Poszukuje się **kucharki** któraby dobrze gotowała i piekła, umiała także prasować. Adres: Kochanowska, Szerzyny, p. Biecz.

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. — Na żądanie osobny pokoje, także fortepian do użytku. **Kraków, ul. Łobzowska l. 8** I p. drzwi na lewo.

KILKA PANIENEK

z inteligentnych rodzin, zdrowych, dobrze wychowanych, znajdzie całkowite pomieszczenie z należną opieką w obywatelskim domu. Też na żądanie pomoc w naukach, język francuski, niemiecki z konwersacyą; lekcye muzyki. Fortepian w miejscu (Pokoje frontowe, słoneczne, w Rynku głównym). Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje tylko do sierpnia b. r.
Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana Nr. 3. Telefon 744.

Oryginalny

stół tyrolski

w zupełnie dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Długa l. 44, parter na lewo.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny: Włodzimierz Strycharski. W drukarni Gł. Nar. pod zarząd. St. Tomaszewskiego.